

323.263  
TOWARZYSTWO  
UNIwersytetu Robotniczego

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

FASZYZM  
WSPÓŁCZESNY



WARSZAWA 1932

---

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R. NR. 14  
SKŁAD GŁÓWNY, WARSZAWA, CZERWONEGO KRZYŻA 20



1

TOWARZYSTWO  
UNIwersYTETU ROBOTNICZEGO

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

FASZYZM  
WSPÓŁCZESNY



WARSZAWA 1932

---

WYDAWNICTWO ZARZADU GŁÓWNEGO T. U. R. NR. 14  
SKŁAD GŁÓWNY, WARSZAWA, CZERWONEGO KRZYŻA 20

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001011526788



II 323.263

---

Odbito w druk. „Robotnik”, Warecka 7.

## I. ISTOTA FASZYZMU.

Faszyzm jest dzisiaj niezmiernie ważnym czynnikiem politycznym. Z punktu widzenia klasowych interesów proletariatu jest najpoważniejszym **wrogiem**, organizującym kontr-ofensywę zagrożonej przez proletariát burżuazji. W końcowych stadjach ustroju kapitalistycznego stał się **ostatnią polityczną deską ratunku** dla burżuazji.

Proletariát winien z całą dokładnością rozpatrzyć się w tem zjawisku. Sytuacja we **Włoszech**, gdzie proletariát został poprostu zduszony, pokazuje wyraźnie, czem może być faszyzm dla proletariatu. Sytuacja w **Niemczech**, gdzie widzimy zwycięski pochód **hitlerizmu**, pokazuje wyraźnie, jakie ogromne niebezpieczeństwa niesie ze sobą fala faszystowska — także w polityce międzynarodowej.

**Czemże jest faszyzm? Gdzie jego źródła? gdzie jego istota?**

Faszyzmem nazywamy **unicestwienie** przez burżuazję (**ręką zbrojną**) demokracji, (która stała się dla niej, t. zn. burżuazji, niebezpieczną, gdyż ułatwia proletariátowi walkę klasową o Socjalizm), i **ustanowienie** zarazem dyktatury burżuazyjnej.

To jest właśnie istota rzeczy. W tem określeniu nie mówimy, jak ta „zbrojna ręka“ ma wyglądać, aczkolwiek najczęściej są organizowane **specjalne** uzbrojone oddziały (**Włochy, Austrja, Niemcy**), czarnych, brązowych itp. koszul. Ta cecha jednak nie jest istotna — zbrojną ręką może być także np. **armja**.

Przyjrzyjmy się bliżej naszemu określeniu. Przedewszystkiem, co to jest **demokracja**? Główne cechy demokracji są dwie: 1) **wolność** obywatelska (prasy, zgromadzeń itp.); 2) **Rząd** uzależniony od większości narodu (**parlamentaryzm**). Otóż te cechy demokracji stały się wobec szybkiego wzrostu socjalistycznego ruchu dla burżuazji **niewygodne** i nawet wprost **niebezpieczne**. Niegdyś, gdy burżuazja walczyła ze szlachtą (wielka francuska rewolucja 1789 r.), hasłem burżuazji była demokracja, gdyż wówczas była demokracja

uzyteczną dla rozsadzenia władzy szlacheckiej; **zorganizowanego proletariatu nie było**. Skoro jednak, zwłaszcza po wojnie, siły proletariackiego obozu ogromnie **wzrosły** i nieraz dochodzą do (blisko) połowy parlamentów, demokracja staje się niemiłą dla burżuazji; staje się nawet **ideologią znieawidzoną**. Proklamuje się „**kryzys demokracji**” i „**kryzys parlamentaryzmu**”. Myśl burżuazyjna szuka ratunku dla swojej klasy i znajduje go w „**faszyzmie**”, — w hasła **zbrojnego łamania demokracji**; oczywiście — dla dobra „państwa” i dla utorowania drogi „elicie” (śmietance).

Weźmy przykład. W **Austrii** w parlamencie socjaliści tworzą blisko 43% ogólnej liczby posłów. Już dziś hamują rządy klasowe burżuazji, a co będzie gdy przy wyborach osiągną większość?... Tembardziej, że w jednej trzeciej części 6-miljonowej Austrii, w **Wiedniu**, socjaliści mają oddawna większość zdecydowaną, reformują szkołę, kształcą nowe pokolenie, stwarzają wielkie ognisko żywej propagandy na cały świat i co gorsza — **nakładają ciężkie podatki** (rękami tow. **Breitnera**) na luksus burżuazyjny. Trudno, aby w tych warunkach burżuazja austriacka była entuzjastką demokracji. Stąd organizowanie uzbrojonej „**Heimwehry**”, stąd niedawny faszystowski „pucz” (bunt) **Piriemera**. A należy dodać w nawiasie, iż „trudności” parlamentarnych, na które lubią powoływać się faszyci, gdy prawią o „kryzysie parlamentaryzmu”, w Austrii jest stonkowo mało, bo rządzi potężna partja chrześcijańsko - socjalna, zaś „wielkoniemcy” i „landbund” nie mają większego znaczenia.

W tem **zniechęceniu** się burżuazji do demokracji tkwi **istota rzeczy**. Reszta zjawisk, na które powołują się burżuazyjni „badacze” faszyzmu, mają charakter wtórny.

Gdy np. w **Włoszech** wskazuje się na „obrażone poczucie narodowe” w wojnie światowej i po wojnie, jako na „źródło faszyzmu”, może to być prawdą, ale gdyby nie zmiana frontu burżuazji wobec demokracji, to „obrażone poczucie” nie przybrałoby formy faszyzmu.

Gdy np. wskazuje się na to, że w trudnych powojennych warunkach gospodarczych faszyzm jest formą skupiania sił gospodarczych państwa, to i tu mamy do czynienia ze zjawiskiem pochodnym.

Gdy np. wskazuje się, że kryzys światowy przyspieszył dojrzewanie ruchu faszystowskiego (**Niemcy**), to nie ulega wątpliwości, że istotnie kryzys boleśnie w Niemczech uderzył po drobnej burżuazji i chłopie, pędząc ich do obozu **Hitlera**, obiecującego cuda, — ale gdyby nie zniechęcenie się burżuazji do demokracji **hitleryzm** nie byłby politycznie tem, czem jest.

A wreszcie gdy się (najczęściej!) powołuje na prawdziwe czy zmyślane niedomagania techniczne parlamentaryzmu, jako na źródło faszyzmu, odpowiemy i zapytamy wraz z utalentowanym wiedeń-



skim profesorem **Kelsenem** („Zagadnienie Parlamentaryzmu”, str. 20), — dlaczego to zniechęcenie do demokracji

„ujawniło się właśnie w momencie, w którym powstała możliwość, że pozostający dotąd w mniejszości proletarijat zdobędzie większość i w ten sposób demokratyczny parlamentaryzm zwróci się **przeciwnie** tej grupie, której dotąd zapewniał panowanie polityczne?”

Bardzo słuszne i zjadliwe zapytanie.

Mamy więc przed sobą **istotę** i zarazem **pochodzenie** faszyzmu. Musimy jednak do naszego określenia wprowadzić pewien **dodatek**. Nie należy rozumieć, że faszyzm powstaje dopiero wówczas, gdy ruch socjalistyczny grozi — w warunkach demokracji — uzyskaniem większości (jak w **Austrii**, która daje czysty typ faszyzmu). Nawet bowiem tam, gdzie ruch robotniczy daleki jest od większości, staje się on dla burżuazji niezmiernie przykrym przez żądanie podwyżek płac (demokratyczna wolność koalicji!) i „kosztownych” ubezpieczeń; zwłaszcza w okresie **kryzysów gospodarczych** takie żądania i walki stają się dla burżuazji nie do zniesienia.

A przytem — jeszcze jedno. Obok burżuazji, oczywiście, staje także **ziemiaństwo**, — reakcyjna klasa feudalna, która przy demokracji wogóle znika niemal z życia politycznego, a przy dyktaturze (jak dawniej przy królewskich dworach) uzyskuje nie tylko znaczenie, ale i gwarancje przed **reformą rolną**. Albowiem demokracja jest nie tylko drogą dla proletariatu w walce o Socjalizm, lecz także środkiem walki **chłopa** o reformę rolną — zwłaszcza w krajach, gdzie pozostałości feudalnych jest jeszcze wiele (Polska). Temu tłumaczy niezwykle gorący udział ziemian - feudalów w ruchu faszystowskim, np. rola takiego magnata hr. **Staroberga** w „**Heimwehrze**”. A i u nas — rola **Radziwiłłów** i **Lubomirskich**.

W ten sposób istotą i źródłem faszyzmu jest zbrojna **walka burżuazji z demokracją**, ułatwiająca proletariatowi walkę o reformy socjalne i socjalizm, zaś chłopom — walkę o reformę rolną. Rozumie się, że „reformy” trzeba brać w szerokim znaczeniu — kwestja np. budżetowa i podatkowa odgrywa także wielką rolę.

Teraz przejdziemy do innego zagadnienia: **na jakich klasach społecznych opiera się faszyzm**? Odpowiedź — zdawałoby się — jest łatwa: Skoro bowiem walczy z demokracją interes kapitalisty i ziemianina, więc na kapitaliście i ziemianinie opiera się faszyzm. Odpowiedź to niewystarczająca. **Kapitalista i ziemianin** nie lubią się narażać w walce ulicznej; zresztą **liczebnie jest ich mało**. Wobec tego najczęściej zachowują tylko faktyczne kierownictwo i dają **pieniądze**. Rola pieniędzy kapitalistycznych we włoskim np. ruchu faszystowskim jest znana. Kto jej nie zna, niech weźmie do ręki ciekawą książkę **Lewinsona**. „**Pieniądz w polityce**” (po niemiecku i francusku). Tam znajdzie dużo ciekawych danych, jak finansowano

**Mussoliniego.** „Marsz na Rzym, powiada Lewinson, był w bardzo znacznej części tryumfem pieniądza“ (str. 291 franc. wyd.). Oczywiście **Mussolini** wywdzięczył się kapitalistom odpowiednią polityką podatkową, sparaliżowaniem walki robotniczej i t. p.

Chodzi jednak o **ludzi** do walki w szeregach oddziałów zbrojnych. Tych rekrutuje się przedewszystkiem z **drobnej burżuazji**. Np. hitlerowski program jest niemal całkowicie przystosowany jeśli nie do potrzeb to przynajmniej do **psychologii** drobnego „burżua“. Drobnym rzemieślnikiem i sklepikarzem, pozatem urzędnikiem duszą się w sieciach długów i konkurencji (często żydowskiej). Stąd hasła hitlerowskie — walka z żydowstwem; obalenie procentu (!?); likwidacja wielkich uniwersalnych domów handlowych, jako niebezpiecznych konkurentów. Tak drobna burżuazja smagana biczem kryzysu, zapisuje się do **Hitlera** i wrzeszczy: „Niemcy, zbudźcie się! Heil Hitler!“

Dalej idą **chłopi**. Postawa chłopów wobec faszyzmu jest różna, zależnie od lokalnych warunków i (naogół) od stopnia napięcia stosunków rolnych. W **Polsce** chłop w swej masie jest **za demokracją** i przeciwko faszyzmowi, zwłaszcza, że widzi swych wrogów — feudalistów w faszystowskim obozie. Ale w **Finlandji**, w ruchu „lappowskim“, chłopci biorą znaczny udział; pod wpływem kryzysu znaczna część niemieckiego chłopstwa idzie do **Hitlera**: w **Austrii** klerykalnego górskiego chłopca udało się zmobilizować przeciw ozerwonemu i „bezbożnemu“ Wiedniowi. Wreszcie — **proletariat**. Oczywiście proletariat jest główną **siłą antyfaszystowską**, ale nie ulega wątpliwości, że tu i owdzie udaje się dla faszyzmu pozyskać grupy proletarjackie — czy to na skutek kryzysu i efektownej nacjonalistycznej agitacji (**Hitler**), czy na skutek systematycznych finansowych i organizacyjnych wysiłków zwycięskiego faszyzmu (**Polska**). Oczywiście, są to grupy przeważnie mniej uświadomione, zastraszone lub zdemoralizowane.

W ten sposób otrzymujemy jasną odpowiedź na swoje zapytanie. **Faszyzm opiera się na pieniądzu kapitalistów i ziemiach**; ludzki zaś materiał dostarcza mu przeważnie **drobna burżuazja** i częściowo **chłop**.

Znając istotę i układowanie faszyzmu, możemy przejść do jego **ideologii**.

## II. IDEOLOGJA FASZYZMU.

Znając **istotę** faszyzmu oraz wiedząc, na jakich klasach się opiera, możemy przystąpić do „**ideologii**“ faszyzmu, — do tych teorii i poglądów, które spotykamy w tym obozie. A **faszyzm** lubi różne efektowne „ideologie“, gdyż musi czemś przykryć niemiłą nagość klasowego interesu burżuazyjnego.

Oczywiście, w różnych krajach — stosownie do warunków i tradycji — te ideologie są różne. Np. **hitleryzm** niemiecki jest bardzo antysemicki, **faszyzm** włoski — nie. Ale ponieważ istota faszyzmu

jest wszędzie ta sama: **zbrojna dyktatura burżuazji przeciw demokracji i ruchowi robotniczemu** wogóle, — więc muszą istnieć cechy wspólne. I to liczne. Rzeczywiście — są.

**Pierwsza** — ruch faszystowski najczęściej w jednej osobie opatrnościowej ześrodkowuje swe siły i nadzieje. I ta „osoba“ przestaje być zwykłą sobie osobą, uczestnikiem ruchu, lecz nabiera jakichś cech mesjanistycznych mistycznych, ponadziemskich. To nie osoba — lecz Mesjasz! **On** już wie! **On** nas wyprowadzi, gdzie trzeba! Ślepo idźmy za „**Nim**“!

Ta potrzeba postawienia na czele ruchu jednej postaci wynika z różnych przyczyn. Np. z tego faktu, że faszyzm rozwija się w zbrojnej walce i potrzebuje wodza - komendanta. Dalej z tego, że ponieważ — klasowo rzecz biorąc — faszyzm jest ruchem mas drobno-burżuazyjnych (pod komendą kapitału), należy liczyć się z tym, że chaotyczna psychika drobnej burżuazji zawsze skłonna jest opierać się nie na przemyślanym światopoglądzie (jak proletarijat), lecz raczej na nastrojach i wierze w osoby. Poza tem dla faszyzmu dogodnym jest osobą przysłonić rzeczywiste przesuwanie się wpływów klasowych ku kapitałowi; dobry parawanik: naiwny człowiek widzi zwycięstwo „ideologii“ Komendanta X, lecz nie widzi, jak stopniowo zdobywa i umacia swe pozycje „Komendant“ **Kapitał**...

To też we **Włoszech Mussolini** nie jest **Mussolinim**, lecz „**Wodz**em“ — „**Duce**“. I przysięga odbywa się na wierność nie programowi lecz „**Jemu**“; a „**On**“ już spreparuje taką ideologię, jaką zechce. W **Niemczech Hitler** nie jest poprostu przewodcą swych „oddziałów szturmowych“ i t. d., lecz jest jakimś — nowym „**Chrystusem**“, wybawcą, opatrnością — i biedne babska hitlerowskie starają się dotknąć jego „szaty“. A i w Polsce słowo „**Komendant**“ oznaczało dla niektórych ostatnią instancję polityczną i moralną. Jeszcze dziś istnieją resztki dawnych „ligawek“, które to magiczne słowo rzucało poprostu w omdlenie...

Ta koncentracja wszystkiego w jednej osobie jest oczywiście **słabością** faszyzmu — gdzie bowiem jest program? i co się stanie po śmierci „**Mesjasza**“? Ale z drugiej strony jest chwilową siłą: wszystkie zasoby ludzkie i inne są w jednym ręku, **dyscyplina** jest niemal absolutna.

W sukcesach faszyzmu to wysunięcie osoby jednostki, odgrywa znaczną rolę. Wielu jest jeszcze takich, niekoniecznie nawet z drobnej burżuazji, dla których nie program decyduje (rzecz kłopotliwa i trudna), lecz **osoba - symbol**. Zainteresowanych odsyłam do bardzo zajmującej broszury (niemieckiej) znanego psychologa - socjalisty **De Mena** o „**Nacjonalfaszyzmie**“. Stwierdza on tam w swem ba-

daniu psychologicznem, że jednostka wysunięta przez faszyzm, działa fascynująco na wielu, niemal hypnotycznie. Np. na masą kobiet. Łączy się to, powiada, z hypnozą wojskowej postawy, munduru, zdecydowanego gestu w polityce. Na te rzeczy zwraca uwagę **De Man**, badając znakomicie postawione metody agitacyjne **hitleryzmu**. Krytycznie przytem ocenia nieco zmurszałe — jego zdaniem — metody socjalistycznej agitacji, które w obecnej dobie wymagają udoskonalenia, „modernizacji”.

Drugą ważną wspólną cechą ideologiczną — przykrywanie się szatką „Państwa” (lub „Narodu”). Burżuazyjny interes klasowy? Żądanie od proletariatu ofiar na klasowym ołtarzu burżuazji?! Przenigdy! Proletariat musi swą niezależność ofiarować na rzecz — „Państwa”. Ładnie i „patriotycznie” brzmi. Inna rzecz że to „Państwo” znajduje się w łapach klasowej faszystowskiej dyktatury.

Tak np. we **Włoszech** w słynnej „**Karcie Pracy**” proklamowane zostało wyższe prawo „Państwa” ponad klasowymi dążeniami (zaraz w art. pierwszym). Tak w programie **hitlerowskim** wyklina się „żydowską” teorię walki klasowej, która rozsądza „naród”. Tak w Polsce coraz częściej prawi się o „mocarstwowości” i „państwowym” wychowaniu.

Dalej idzie trzecia wspólna cecha — ewolucja ku prawicy. Faszyzm ma z początku ton „ludowy”, prostacki, radykalny, nawet rewolucyjny. Aby zdobyć sympatje mas. Dzięki tej metodzie zyskał duże wpływy **Hitler**, a reakcyoniści starego feudalnego typu à la **Hugenberg** z podziwem patrzyli jak ten majster agitacji „nabierał” ludę. Warto sobie przeczytać niemiecką książkę **Altera „Nacjonalistów”**, gdzie autor z zachwytem tłumaczy, dlaczego **Hitler** musiał chwycić się tonów radykalnych i prostackich sposobów („robustic Methode”) aby pociągnąć za sobą ulicę. **Hitler** jeszcze nie doszedł do władzy i nie pokazał, czem jest właściwie, ale każdy dziś widzi, że spiknął się z **Hohenzollernami** i reakcjonistami **Hugenberga**; cała ta szlachetna kompanja tworzy t. zw. „**Harcburski front**”.

Jeszcze lepiej widać ewolucję u **Mussoliniego**. Jego program z r. 1919 jest ultra-demokratyczny i pacyfistyczny; ten ciekawy program znajdujemy w dodatku do książki **Balabanowej** (po niem): „**Istota i rozwój faszyzmu**”; bardzo polecamy tą książkę czytelnikowi. Co się tyczy **Polski**, ewolucja przebyta przez „piłsudczyznę” jest znana. To też „**Lewiatan**” przemysłowy i magnateria z całych sił popierają dyktaturę.

Dalej wspólną cechą faszyzmu, która jednak nie zawsze może w pełni się ujawnić, jest **wojowniczość** dyktatur. Dyktatura, jak słusznie pisze tow. **Blum**, zawsze się stara efektami zagranicznymi przykryć wewnętrzne bankructwo. Wiadomo, że od chwili, gdy **Musso-**

lini objął władzę, znacznie zaostrzył stosunki z **Francją**. Słusznie nazywa to **Nenni** obecne pacyfistyczne frazesy **Mussoliniego** i **Grandiego** „komedią“ (patrz styczniowy zeszyt „**Gesellschaft**“ 1932). **Mussolini** prowadzi politykę „rewizjonistyczną“ (za rewizją traktatów pokojowych), aby ułatwić sobie zabranie Dalmacji lub byłych afrykańskich kolonii niemieckich. Perjodyczne chwilowe kokietowanie Francji (jak obecnie) nie zmienia istoty rzeczy.

Że **Hitler** płynie na falach nastrojów rewizjonistycznych i wojennych — powszechnie wiadomo. Tak rozwój dyktatur faszystowskich **zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu wojny światowej**.

Idźmy dalej. Rozbijanie „partijnictwa“ i wszelkich niezależnych organizacji społecznych jest logiczne w faszyzmie, który dąży do **monopolu jednej partji** w rządzeniu. Logicznem więc jest, gdy skasowano we **Włoszech** wszelkie niezależne organa prasowe. Albo gdy w myśl ustawy z r. 1928 dopuszczona została przy wyborach do parlamentu tylko jedna (!), rządowa lista kandydacka. W **Polsce** pod tym względem — jak pod wielu względami innymi — jesteśmy jeszcze w pół drogi.

Stojąc na stanowisku „anty - partyjnem“ (aby zapewnić zwycięstwo swej własnej faszystowskiej partji), faszyzm, gdy dojdzie do władzy, bardzo dba o **wychowanie**. Wychowanie, oczywiście, musi być partyjne, faszystowskie. Stwarza się też we **Włoszech** uprzywilejowane organizacje młodzieży i dzieci, „**Avanguardia**“ i „**Balilla**“. Członkowie otrzymują rozumie się różne ulgi i stypendja. Duch — wiadomy. W książce (franc.) Ludwika **Naudeau** „**Italia faszystowska**“ znajdziemy ciekawe „**Credo**“ („**Wierzę**“), wbijane dzieciom z „**Balilli**“. Ułożone jest na wzór katolickiego „**Wierzę**“. Zaczyna się (str. 133) od słów: „**Wierzę** w Romę wiekuiłą matkę mego kraju“. Art. 9 tego faszystowskiego „**Credo**“ brzmi — „**Wierzę** w **geniusz Mussoliniego**“ (!). Podobny artykuł obowiązuje, jak wiadomo, i w **Polsce**. Art. 12 brzmi: „**Wierzę** w Imperjum rzymskiego zmartwychpowstanie“. Bardzo śliczny artykuł, zaprawiający dziecko do myślenia wojowniczego (imperjalistycznego).

Łatwo pojąć, że ta wyłączość i partyjność w dziele wychowania musiała doprowadzić do pewnego konfliktu z papieżem; o nim musimy napisać obszerniej. Jednakowoż już teraz zaznaczymy, że mimo ten konflikt wspólny, interes zmusza kler do ugody z faszyzmem włoskim.

Że w **Polsce** wychowanie się „faszyzuje“ — rzecz wiadoma. Uchwalona ustawa o szkołach prywatnych wypędza niezależną praktykę wychowawczą z ostatniej ikryjówki.

Takie są **główne wspólne cechy** ideologii faszystowskiej. Są jeszcze inne, o których napiszemy.

### III. FASZYZM, A KOMUNIZM.

Przechodzimy do innego zagadnienia, związanego z faszyzmem. Do wzajemnego stosunku faszyzmu i **komunizmu**.

Że faszyzm zwalcza komunistów — to jasne z samej istoty klasowej faszyzmu. Niemniej przeto często posiłkuje się komunizmem dla rozbijania frontu proletariackiego i osłabienia obozu robotniczego.

Nie ulega wątpliwości, że — obiektywnie, to znaczy niezależnie od zamiarów komunistów — komunizm **pomaga** faszystom: 1) przez rozbijanie ruchu (Niemcy! Polska!); 2) przez dyskredytowanie w pojęciu robotnika hasła demokracji. „To burżuazyjne hasło!” — woła komunista w zaślepieniu, nie widząc, że np. we Włoszech, wobec braku demokracji, klasa robotnicza została całkowicie wyeliminowana (usunięta) z życia politycznego, łącznie z komunistami...

Pod hasłem (rzekomo) bardziej „radykalnej” taktyki komuniści doprowadzili, gdziekolwiek zwyciężali na Zachodzie bodaj na chwilę, do zniszczenia ruchu robotniczego. Albowiem ta „radykalna” taktyka nie liczyła się ani z układem sił wewnętrznych, ani z możliwością interwencji z zewnątrz. W rezultacie mamy regułę: gdziekolwiek przeszła „czerwona” stopa komunizmu, tam utrwaliła się czarna stopa faszyzmu. Przykłady — Bawaria, Finlandja, Węgry. Nawet we Włoszech znane hasło „zajmowania fabryk” było podyktowane powiewami rosyjskiego bolszewizmu i ułatwiło zwycięski faszystowski „pochód na Rzym” (1922). Ale najklasyczniejszy przykład — Węgry. Ten przykład winien być dla klasy robotniczej ważnym ostrzeżeniem. Na chwilę można było zdobyć władzę i stworzyć rząd komunistyczny Beli Kuna — ale niebawem interwencja reakcyjnej Rumunii położyła kres komunizmowi. Przez długie lata Węgry potem jęczały pod butem dyktatury Hortyego-Bethlena. Do dziś dnia burżuazyjna dyktatura trwa — nieco złagodzona wysiłkami socjalnej demokracji. To samo było w Finlandji. To samo — w przybliżeniu — w Monachjum (Bawaria). **Ni-gdzie** ta rzekomo radykalna taktyka do trwałego zwycięstwa nie doprowadziła. Wszędzie zostawiała zgliszcza i wypaliła na długo znaczną część sił proletariatu. Ciekawe jest jeszcze spustoszenie w proletariackich siłach w krajach agrarnych, jak Rumunia i Jugosławia; patrz art. tow. Topałowicza w „**Kampfie**”.

Ale najciekawszą jest sytuacja w **Niemczech**. Idzie naprzód niepowstrzymanie fala hitleryzmu. Tymczasem jedyna możliwa tam, proletariacka, jest rozłamana. Znany amerykański dziennikarz Knickerbocker w swej najnowszej pracy — reportażu „Niemcy takie, czy inne?” (niem.), oblicza ustosunkowanie sił w roku 1932, w razie wyborów tak: 36 milj. ogółu wyborców, z tego Hitler 12, Socjalizm 6, komunizm także 6. Czyli, że w razie jednolitego fron-

tu robotniczego, jest on silniejszy od Hitlera; pamiętajmy, że w polityce 6 i 6 daje nie 12, lecz znacznie więcej, może nawet 20. Zdwojone siły, to potrójna energia i siła oporu. Ostatnie wybory prezydenckie potwierdziły przewidywania Knickerbockera.

Ale komuniści — zależni zresztą od Moskwy — nazywają Socjalizm „Socjalfasyzmem”. Zupełnie bezmyślnie, bo właśnie ten Socjalizm stoi w ogniu najgorętszej walki z faszyzmem (Polska). Wywołało to, jak wiadomo, ostrą krytykę Trockiego, który w 3 małych niemieckich broszurkach ostro wystąpił przeciwko głupiej teorii „socjalfasyzmu”, gorąco polecając stworzenie wspólnego frontu socjalistów i komunistów. Ostro także przeciwstawił się zgubnemu — jak zwykle — pomysłowi taktycznemu komunistów: aby **dopuszczyć** spokojnie Hitlera do rządów, by się skompromitował... Trocki słusznie wskazuje na to, że taka taktyka jest możliwa wobec partji zwykłej, parlamentarnej, która skompromituje się i spokojnie odejdzie od steru. Ale Hitleryzm nie jest partją parlamentarną, lecz faszystowską; korzysta tylko na razie ze sposobów parlamentarnych. Gdy dorwie się do władzy, umocni się w siedzle przy pomocy armji i swych „oddziałów szturmowych”. Wówczas może zniszczyć — powiada Trocki — kwiat proletariatu niemieckiego i na długi czas sparaliżować walkę proletariatu.

Tak, to prawda, że odpowiedzialna chwila walk z falą faszystowską wymaga **jedności** proletariatu. Niestety, partje komunistyczne są zależne od Moskwy, od jej polityki, interesów i zgubnych pomysłów taktycznych, do których należy także teoria „socjalfasyzmu”.

W rezultacie mamy w Polsce takie miejscowości, gdzie wpływ wśród robotników są podzielone na 3 części: I. Socjalizm, II. Komuna, III. Agentura sanacyjna (BBS. lub Moraczewszczyzna). Łatwo pojąć, że z tej sytuacji cały profit przypada faszyzmowi, bo komuniści i Socjaliści się neutralizują wzajemnie i nie dopuszczają do masowej akcji. Na tem rośnie agentura faszyzmu. Gdyby te dwie pierwsze części stały się jednością i wystąpiły w obronie demokracji, ta agentura zostałaby startą na miazgą — naporem mas i siłą moralną.

Tak **jedność** akcji robotniczej, **jedność** szeregów jest najważniejszym hasłem w walce z faszyzmem, który nie tylko atakuje zewnątrz, ale także dezorganizuje od wewnątrz. Niestety, akcja komunistyczna nie przebiera w środkach, posługuje się całym aparatem oszczerstw i demagogji, łamie front, — i w rezultacie wzmacnia faszyzm!...

#### IV. NIEMCY. IDEOLOGJA HITLERYZMU.

Jeśli od ogólnych rozważań na temat **istoty i ideologii faszyzmu** przejdziemy do poszczególnych krajów, na jednym z pierwszych miejsc postawimy **ruch hitlerowski w Niemczech**. Idzie on naprzód wielką lawiną. Ogromnie wpływa na całokształt sytuacji międzynarodowej. Wpływa nie tylko na los klasy robotniczej Niemiec, może silnie zaważyć na losie klasy robotniczej w innych krajach.

Miarą siły **hitleryzmu** w Niemczech jest procent głosów, otrzymanych przez **Hitlera** w r. 1931 przy wyborach sejmowych i komunalnych w poszczególnych krajach Niemiec. Najniższy procent mamy w **Sztutgarcie** (Wirtembergja) — 21%, górną granicę mamy w **Hejsji** — 37%, **Oldenburgu** — 37%, **Mecklemburgji** — 41%, **Birkenfeldzie** — 44% (!!) ogółu oddanych głosów.

Miarą wagi wewnętrznie - politycznej jest to, że socjalna demokracja niemiecka znalazła się w defensywie wobec (faktycznie) zjednoczonych sił komunizmu i hitleryzmu. Prowadzi tak zwaną politykę „**tolerowania**” centrowego Rządu **Brüninga**, gdyż bez poparcia **S. D. Brüning** „leży” i przychodzi do władzy **Hitler** z nieobliczalnymi konsekwencjami. Ale z drugiej strony „tolerowanie” burżuazyjnego Rządu, który wydaje dekrety nierzadko antyrobotnicze, szkodzi partji, zmniejsza jej popularność i prowadzi nawet do odłamywania się od partji poważnych cząstek, jak to niedawno miało miejsce (**Rosenfeld** i inni). Naturalnie, — gdyby przyszedł **Hitler**, — byłoby **stokrotnie** gorzej. Ale psychika mas nie zawsze jest w stanie to uwzględnić. Stąd tragizm dzisiejszej sytuacji niemieckiej **S. D.**

Dwie rzeczy trzeba podkreślić w **hitleryzmie**. Po pierwsze, jest on (razem z komunizmem) owocem **kryzysu**, który szaleje w Niemczech — obecnie jest tam 6½ milj. bezrobotnych. Ten kryzys niezwykle silnie uderzył także w drobną burżuazję (i chłopów) i popędził ją w objęcia **Hitlera**. Wszak na dobre **hitleryzm** rozwinął się dopiero w ostatnich kilku latach! Tak kryzys gospodarczy stał się w Niemczech kryzysem demokracji (Konstytucji Weimarskiej). Albowiem — powiadają **hitlerowcy** — za cesarza było lepiej; „przy demokracji” i po traktacie wersalskim jest katastrofa. Tak łatwo jest przerzucić winę na demokrację.

Drugą rzeczą, o której trzeba pamiętać, jest to, że specjalną cechą **hitleryzmu** jest silny akcent, stawiany na polityce **zagranicznej**. Winien jest Traktat Wersalski, który odebrał nam (Niemcom) Pomorze („korytarz”), Poznańskie, G. Śląsk, Alzację i Lotaryngję itd., który poza tem ograniczył możność zbrojenia się (100 tys. wojska) : nałożył ciężkie spłaty „reparacyjne”. A więc „jasne” — powiada **Hitler** — że zbawieniem są „Wielkie Niemcy”. Otrzymujemy paradoksalną (dziwną) odpowiedź — **militaryzm i imperjalizm** zbawia



Niemcy od nędzy. I to szerokim masom drobnej burżuazji i chłopstwa (kryzys rolny!) wydaje się przekonywającym! Tak dyktatura i imperjalizm łączą się w jedną całość. Tak pierwiastek społeczny i narodowy (nacjonalistyczny) łączą się w **hitleryzmie** w tak zw. „sojalizm narodowy”.

A teraz przejdziemy, — na razie jeszcze nie do ścisłego programu — lecz do **podstaw ideologicznych**. Najlepiej można je sformułować według nowego olbrzymiego dzieła **Rosenberga**, bliskiego pomocnika **Hitlera** p. t. „Mit 20-go stulecia”. Książka (blisko 700 stron) warta przeczytania. W Polsce jeszcze nie jest szeroko znana. Wyszła w r. 1931 w Monachjum.

O filozofii **hitleryzmu** (wedle **Rozenberga**) nie możemy tu szeroko się rozpisywać. Wysuwa na pierwszy plan moment **rasowy**, stąd hitleryzm nieraz nazywa się „**rasizmem**”. Tylko północna, germańska rasa godna jest władać światem, a przynajmniej Europą. Dalej autor apeluje do starożytnej **mitologii** germańskiej — do legend, poetów i bóstw; do dawnego **prawa niemieckiego**. Słowem — do tradycji. Albowiem naród jest **jednią** mistyczną, która odrazu osiągała swój „najwyższy punkt” w pierwotnej religji i legendzie. Naród to jednia! On się nie „składa” z ludzi, z obywateli. Ta „indywidualistyczna” (obywatele) nauka jest dawno i „ostatecznie” usunięta „z poważnych dociekań” (str. 652). Prowadzi bowiem w konkluzji do idei „ludzkości”, słowem do „uniwersalizmu”, do powszechności.

Ciekawem jeszcze jest u **Rosenberga** to, że jest niechętny przemysłowi i krzywo patrzy na przedwojenną gospodarczą politykę Niemiec, która zmierza do uprzemysłowienia. Tu **Rozenberg** nawiązuje do ideologii agrarnej (rolnej) reakcji pruskiej starej daty.

Ale najciekawsze nie to. Najciekawszy jest rozdział „**Nowy system Państwowy**”, — który wysuwa konkretne wnioski polityczne. Zasada — **ekspansja** (rozwój) **Niemiec nazewnątrz**. „Należy stworzyć ( dla Niemiec) teren na wschodzie i zachodzie! (str. 598). Dopóki Francja w sojuszu z Polską i Czechami panuje w Europie, dopóki Francja wogóle rozkazuje, nigdy nie nastąpi rozwój narodu niemieckiego. Jeśli Niemcy zrezygnują z tego hasła — posuwania się w terenie, nawet Prusy Wschodnie pogrążone zostaną w „polskiem bagnie”. To też zasadą niemieckiej polityki winno być popieranie **wszystkich wrogów** — nieprzyjaciół Niemiec.

Francja? Ależ Francja jest opanowana przez niższe rasowo okrągłogłowe typy(!); patrz np. na **Brianda** i **Herriota**. Sama francuska idea demokracji jest produktem niższym pod względem rasowym. Wobec tego „walka o odnowę Niemiec jest walką o germańską myśl bohaterską — z demokratyczną myślą kramikarską”. Jest to walka o europejską **siłę rasową** i o wolność dla niej. Francja, ta „republika Rotszyldów”, zaraża pod względem rasowym (Afryka!) ca-

ią Europę. Południowa Francja jest już zmulatyzowana — „Paneuropa”? Kto ją propaguje? Pół-Japończyk **Kalergi**. Ta bezrasowa francuska „Paneuropa” byłaby pro prostu „**Franko-Judea**”.

W ten sposób z zachodem, z Francją załatwiono. Pozostaje wschód, **Rosja**. Może zbliżenie? Nic podobnego! Wszak to Azja. Polityka Piotra I i Katarzyny, pchająca Rosję na zachód, do Europy, była fatalna. Rosja też przyniosła światu azjatyckie pomysły swych rewolucyjnych ideologów i fantastów — **Tołstojów, Bakuninów, Leninów**.

A więc i z Rosją załatwiono. „Teren” jest. Chodzi więc o hasło. Kto będzie w Europie rządził? Hasłem jest: „**Europa północna**”. W Europie 3 narody obejmują straż — narody północnej rasy. Na północy Skandynawowie (z Finlandją). Na zachodzie Brytania. A cały środek zajmują Niemcy, jako „niemiecka Europa środkowa”. „**Od Eupen (Belgja) na północy poprzez Pragę do Lublany na południu; od Strasburga na zachodzie do Kłajpedy na wschodzie**”.

Taki jest „teren”. Dla Francji naturalnie znajdzie się zresztą miejsce, jeśli postawi na swem czele ludzi o typie „długogłowym”; jeśli opuści Polskę i Czechy; jeśli przestanie łączyć się z Żydami i murzynami. Ale czy Francja zrozumie tę „biologiczną konieczność”? — zapytuje **Rozenberg**.

Tak w tej hitlerowskiej „ideologii” wyłazi z mętnych wywodów filozoficznych zasadniczy pierwiastek **politycznej ekspansji!**

## V. HITLERYZM. PROGRAM.

Z książki **Rozenberga**: „**Mit XX stulecia**” poznaliśmy ciekawe ideologiczne podstawy hitleryzmu, które przy końcu streszczają się w hasła zdobycia nowych terenów dla państwa niemieckiego: od Eupen do Lublany i od Strasburga do Kłajpedy. W ten sposób cała **Europa Środkowa** w szerokim tego słowa znaczeniu znalazłaby się pod władzą Niemiec. Widzimy tu jasno, jak silny akcent stawia hitleryzm na polityce zagranicznej.

Oczywista, jednak obszerna księga **Rosenberga** nie jest urzędowym programem. Przystąpimy tedy do oficjalnego programu, wydanego przez **Federa**, posła do parlamentu. Musimy tylko zwrócić uwagę na to, że w tym „programie” nie wszystkie sformułowania są całkowicie wyraźne i nie wszystkie akcenty postawione są tak, jak w rzeczywistości i w praktyce hitlerowskiej wyglądają.

Przedewszystkiem, do jakiej formy rządu dąży hitleryzm? Oczywiście, do dyktatury, albowiem trzeba „oswobodzić niemiecki naród od zarazy marksizmu i parlamentaryzmu; tylko dyktatorskie postępowanie, bezwzględna wola władzy mogą wyciągnąć Niemcy z bańki”. (Str. 15). Jakaż to będzie dyktatura? Program wyraża się

umyślnie niejasno i powiada, że partja dąży do — „formy państwowej, odpowiadającej niemieckiemu duchowi, zaś ta forma jest suwerenną władzą w państwie, skoncentrowaną w najwyższym wierzchołku” (str. 38). Czy to ma być monarcha, czy prezydent, to jest zastrzeżone dla późniejszego głosowania ludu. Jakiż jest cel tej dyktatury? Ponieważ celem każdej dyktatury faszystowskiej jest **złamanie demokracji i uniemożliwienie walki klasowej** proletariatu, więc i w tym wypadku program, po sformułowaniu zasady dyktatorskiej zaraz powiada, że „nasza walka antymarksowska skierowana jest przeciwko naukom Żyda, Karola **Marksa**, rozsadzającym państwo: przeciwko rozsadzającym naród naukom o walce klasowej”.

Oczywista rzecz, iż z **wolności obywatelskiej** przy dyktaturze dużo nie zostanie. Program formułuje to w ten sposób, że ma np. nastąpić „zniweczenie wszystkich tych objawów prasowych, które są skierowane przeciwko narodowi niemieckiemu” (?). W innym miejscu jest powiedziane, że mają być także „zniszczone wszystkie **szkodliwe (?) wpływy** w publicystyce, w prasie, na scenie, w sztuce i w kinie”.

Naturalnie, i z prawa wyborczego niedużo zostanie, gdyż program zapowiada „**zmianę prawa wyborczego** wraz z usunięciem obecnych niemoralnych form walki wyborczej”. Program zerka w stronę korporatywnego ustroju włoskiego i żąda stworzenia „**stanowych izb zawodowych**”.

Znamy teraz **polityczny ideał hitleryzmu** w polityce wewnętrznej. Przejdziemy do polityki **zagranicznej**, ale przy tej sposobności jeszcze raz podkreślimy, że imperjalistyczny program hitleryzmu w **oficjalnym** programie nie znajduje całkowitego wyrazu. Program powiada, że celem hitleryzmu jest stworzenie „zamkniętego państwa narodowego, które obejmuje **wszystkie plemiona niemieckie**”. Wszystkie... Pamiętajmy, że plemiona niemieckie są także w Austrii, w Czechosłowacji, we Francji (Alzacja), w państwach bałtyckich, no i w Polsce. A więc z tego skromnego zdania wyziera wcale obszerny **program imperjalistyczny**. Dalej program żąda „silnej reprezentacji niemieckich interesów zagranicą. „Zaś pod względem rasowym” — usunięcia Żydów i wszelkich nie-Niemców ze wszystkich odpowiedzialnych stanowisk życia publicznego”. Albowiem, kto nie jest Niemcem, może być „tylko gościem w niemieckim państwie i podlega prawom, dotyczącym cudzoziemców”.

Przypominamy przy tej sposobności ogromnie silny **pierwiastek antysemicki** w ruchu hitlerowskim; stoi on oczywiście w związku z drobnomieszczańskim charakterem całego ruchu i z potrzebami konkurencji. Łączy się oczywiście z „**rasistowską**” ideologją partji.

Polityka zagraniczna łączy się oczywiście z **odbudową militarizmu**, który ma być podporządkowany „korpusowi zawodowych oficerów, wychowanemu w surowej dyscyplinie stanowej”.

Przechodzimy do **pierwiastków gospodarczych**. Program powiada, że „osią” całego programu jest żądanie „**złamania niewolnictwa procentowego**”. Jest to poprostu **zniesienie procentu**. Odpowiada ten główny punkt programu psychice drobnej burżuazji i chłopu, jęczących w epoce kryzysu pod ciężarem niespłaconych kredytów. Ale ten postulat jest oczywiście utopją. Jak może być zniesionym procent, jeśli w zasadzie zachowuje się ustrój kapitalistyczny? Skoro narzędzia pracy nie są uspołecznione, skoro kapitał jest kapitałem prywatnym, procent będzie istniał. Zniknąć może dopiero w **ustroju socjalistycznym**, którego oczywiście **Hitler** sobie nie życzy. Mamy więc do czynienia ze **zwyczajną demagogią**, obliczoną na „złapanie” drobnej burżuazji i chłopów.

Dalej — ze względu na klientelę z drobnej burżuazji program żąda stworzenia i utrzymania „zdrowego stanu średniego”. Poza to — ze względu na sklepikarzy, którzy cierpią konkurencję sklepów uniwersalnych, program żąda oddania samorządom wielkich sklepów uniwersalnych, oraz wydzierżawienia ich za tani czynsz drobnym producentom i sklepikarzom. Jest to też **oczywisty nonsens**, ale co to szkodzi? Dla drobnej burżuazji program żąda także jaknajwiększego uwzględnienia drobnych producentów przy dostawach dla państwa i gmin.

W ten sposób sławetny „socjalny” pierwiastek **hitleryzmu** jest słaby. Oczywiście, są także nieliczne postulaty dla robotników, jak „upanstwowanie wszystkich już faktycznie uspołecznionych przedsiębiorstw (trustów)”. Ale takich żądań jest mało i **hitleryzm** nie bierze ich poważnie. Podkreśla zresztą, że stoi mocno **na gruncie własności prywatnej**.

Pewien duch „antyplutokratyczny” tkwi w **hitleryzmie**, to niewątpliwe, ale skierowany jest nie przeciwko ziemianom i przemysłowcom, lecz raczej **przeciwko bankom i kapitałowi lichwiarskiemu**. I to odpowiada psychice drobnej burżuazji i antyżydowskim nastrojom w epoce kryzysu.

W ten sposób widzimy, że całość programu ma charakter **burżuazyjnej dyktatury**, skierowanej **przeciwko demokracji i klasowej walce proletariatu**. Ta dyktatura skierowana jest nie tylko przeciw demokracji i klasie robotniczej wewnątrz państwa, lecz także służy celom imperjalistycznym i wzmoczeniu militarizmu. Wszystko jest polane gęstym sosem antysemityzmu. Programowo jednak ten sos nazywa się nawrotem do idealizmu i „**walką z żydowsko-materjaliistycznym duchem w nas i nazewnątrz nas**”.

Pozostaje jeszcze **zagadnienie religijne**, które **hitleryzm** chce rozwiązać w duchu doktryny rasowej i nacjonalistycznej. Wobec tego z natury rzeczy musi zwrócić się przeciw katolicyzmowi, jako doktrynie uniwersalnej. Wypowiada się za niejasnym hasłem „pozytywnego chrześcijaństwa”. „Modlitwy”, załączone do programu, mają charakter czysto nacjonalistyczny. Pan Bóg jest podporządkowany doktrynie rasowo-nacjonalistycznej, i jedna z modlitw wyraża wiarę, że „Bóg ukarze zdradę naszego kraju i pobłogosławi czyn oswabadzający Ojczyznę”. Tak szczęśliwie „zhitleryzowano” Pana Boga i podporządkowano go zasadzie **zbrojnej dyktatury faszystowskiej**.

## VI. WŁOCHY. IDEOLOGJA.

**Faszyzm włoski** jest dlatego tak ważny i pouczający, że we Włoszech już od 10 lat faszyci rządzą krajem. Wobec tego widać jasno **istotę faszyzmu i charakter jego ustawodawstwa**. Taki **Hitler** bowiem dopiero **zmierza** ku władzy i wiele z jego haseł ma charakter tymczasowy i demagogiczny (zwłaszcza hasła socjalne).

Pod względem ideologicznym **faszyzm włoski** lubi ubierać się w najróżniejsze strzępy ideologiczne, aby przykryć swą niemiłą gołizną klasową.

V. **Pareto**, zmarły ekonomista i socjolog, stał się jednym z ulubieńców faszystowskich. Spodobała się jego teoria „elit” i ich „wymiany”. „Elita” — to wybrańcy, śmietanka. Otóż w każdym społeczeństwie nie rządzą wszyscy, bo to niemożliwe, nonsens, lecz „elita”, najbardziej przedsiębiorczy, najbardziej energiczni. Bardzo dobra teoria dla faszystów. Usprawiedliwia — w ich oczach — zachłanność pod względem władzy, usprawiedliwia dyktaturę. Rządzimy, owszem — bo jesteśmy „elitą”. A dlaczego jesteśmy „elitą”? Właśnie dlatego, że rządząmy... Bardzo „logiczne”.

Tę bardzo dogodną teorię „elit” szwarcuje do Polski z zapalem p. **Dzieduszycki** w swych licznych książkach o przebudowie Polski. Ślady tej teorii znajdujemy nieraz na szpaltach „sanacyjnej” prasy. Tam dumną i wyniosłą „elitę” przeciwstawia się „zmurszałym” formom parlamentarnej demokracji i (rzekomo demokratycznemu) „kultowi niekompetencji”.

Wszystko to jest, naturalnie, **blagą**. Po pierwsze fakt zdobycia władzy przez przedsiębiorczy zespół faszystów nie czyni jeszcze tego zespołu **faktyczną elitą**, zdolną do rządzenia. Rzezimieszek może być silniejszy od spokojnego obywatela, ale to nie kwalifikuje jeszcze go do „elity”. Po drugie, jeśli chodzi o **prawdziwą elitę** rządzących, to właśnie **demokracja** — dzięki wyborom i wolności

krytyki — daje możność tworzenia istotnej elity, doboru i usuwania, stałej kontroli.

Drugim popularnym u faszystów nazwiskiem jest Jerzy **Sorel**. **Sorel** był proletarjackim klasowcem (swego rodzaju), rewolucjonistą i propagatorem strajku generalnego, wreszcie „syndykalistą”, uznającym ogromną rolę **rewolucyjnych** związków zawodowych. Cóż więc znaleźli dla siebie faszyci u **Sorela**? Wszak to zupełnie inny klasowy punkt widzenia! Prawda. Znaleźli jednak 3 rzeczy. 1. Krytykę postępu, demokracji i parlamentaryzmu. Ta krytyka u **Sorela** ma charakter **rewolucyjny**, ale zawsze skorzystać można. 2. Propagandę „**gwałtu**” w przeciwstawieniu do „**nędznych** [kompromisów]” parlamentarnych. Ten „**gwałt**” u **Sorela** ma charakter proletarjacki, klasowy, ale faszyci, rozbijający parlamentaryzm przy pomocy gwałtu, mogą trochę skorzystać. 3. Oparcie się o **związki zawodowe**. Otóż faszyci przenoszą tę zasadę na ustrój państwowy, tworzą przy pomocy związków „ustrój korporacyjny” (o którym będzie jeszcze mowa), podporządkowują związki państwu. Czyli, że robią użytek sprzeczny z ideami **Sorela**, który widział w związku zawodowym maksimum **klasowej energii rewolucyjnej**, podczas gdy faszyci robią z upaństwowionego związku narzędzie do **złamania walki klasowej**. Mimo to wszystko, faszyci chętnie powołują się na **Sorela**.

Wymienimy jeszcze **Corradiniego**, wodza włoskich nacjonalistów, którzy połączyli się z **Mussolinim**, wnosząc w posagu frazeologię nacjonalistyczną, chępliwość, powoływanie się na tradycje starożytnej „Romy” itp.

Tak — najczęściej **bezprawnie** — obwieszają się faszyci różnokolorowymi gałgankami ideologicznymi, zapożyczonymi od różnych socjologów i filozofów. Aby trudniej było poznać. I żeby naiwni w takim pożyczonym opłateczku łatwiej mogli przełknąć burżuazyjne **klasowe jądro faszyzmu**.

Przejdźmy do stosunku włoskiego faszyzmu do **Kościoła**. Faszyzm odbył tu znaczną ewolucję — od antyklerykalizmu (nawet ateizmu!) do ugody z Kościołem i słynnej **Umowy Laterańskiej** z Papieżem w r. 1929. Interes klasowy skierował **Mussoliniego** do ugody. Wszak faszyzm włoski rozumiał dobrze, co może mu dać kler.

Faszyzm, zwróciwszy swój front wewnętrzny przeciwko klasie robotniczej (i ew. chłopom), nie może sobie pozwolić bezkarnie na dłuższą walkę na froncie antyklerykalnym. Kler potrzebny jest także dla formowania opinii. Zresztą kler ma poważne wpływy w zorganizowanych masach (klerykalna partja „popolari”).

Ale pakt z klerem osiąga faszyzm włoski dopiero w **walce**. Kler nie chce i nie może łatwo się poddać. Nie ufa długotrwałości faszyzmu i nie chce na trwałe demonstracyjnie z nim się wiązać, aby

nie zrażać sobie kierunków demokratycznych w innych krajach. Specjalnie we Włoszech kler boi się, aby zanadto powszechnego Kościoła Katolickiego nie związać z Włochami, co może wywołać zniechęcenie w innych krajach, krzywo patrzących (Francja) na supremację (przewagę) żywiou włoskiego w Kościele. Dalej kler boi się oddać faszystowskiemu państwu monopol na wychowanie. Kler chciałby zostawić sobie trochę niezależnej opinii w organizacjach „akcji katolickiej”.

Jak widzimy, dużo jest powodów do zastanowienia się i oporu. Ale **Mussolini**, jeśli chodzi o Włochy, chętnie podwyższa cenę, bo rozumie, że obecność siedziby papieskiej w Rzymie podnosi urok i wpływ Italji.

W walce realizuje się ta ugoda faszyzmu i kleru; 25 marca 1904 **Mussolini** w mowie swej w domu ludowym w Lozannie zadeklarował się, jako ateista. Jeszcze w r. 1913 w książce o **Husie** piorunował przeciw „tyranji teokratycznej” (klerykalnej).

Ale gdy zaszła potrzeba, „zmienił” swoje poglądy. Pamiętał zresztą dobrze, że kler ma wpływy we Włoszech wielkie; przy ostatnich przed faszyzmem wyborach parlamentarnych klerykalna (aczkolwiek dość radykalna społecznie) partja „ludowców” (popolari) księdza **Sturzo** otrzymała 100 mandatów, obok 156 socjalistycznych.

**Mussolini** rozpoczął szereg reform klerykalnych (szkolnych). To dzieło zostało ukoronowane w lutym 1929 pamiętną umową (konkordatem) pomiędzy Włochami, a papieżem. Ciekawy ten dokument, z którym warto bliżej się zapoznać, znajdujemy, jako załącznik w cytowanej książce **Bałabanowej**. Art. 36 zaprowadza nauczanie religji nie tylko (jak dotychczas) do szkół ludowych, lecz także do „wyższych”; podręczniki do tej nauki winny być zaaprobowane przez władze duchowne; nauczycielami z reguły są księża. Art. 43 zezwala na istnienie organizacyj „**Akcji Katolickiej**”, o ile polityką się nie zajmują, zaś zajmują się rozpowszechnianiem nauki katolickiej pod kierownictwem hierarchji kościelnej.

Poza temi koncesjami i innemi podstawami, specjalna finansowa umowa każe Włochom wypłacić papieżowi „odszkodowanie” w kwocie 750 milionów lirów i równocześnie 1 miliard lirów w 5% pożyczce państwowej.

Już po zawarciu tego konkordatu rozgorzały nanowo spory, i to bardzo brutalne ze strony faszystów. Ale wspólny interes wkrótce wyrównał trudności.

## VII. WŁOCHY, TEROR, USTAWODAWSTWO, USTRÓJ.

Skoro mówimy o włoskim faszyźmie, niepodobna pominąć tego straszego **TERORU**, tego pasma zbrodni, przy pomocy których szedł on do władzy i utrzymuje się do dziś dnia. Niestety, nie ma-

my miejsca na szczegóły; odsyłamy czytelnika do polskiej książki **Wintera** („Duce”) i zwłaszcza francuskiej prof. **Salvemiego** „Teror faszystowski” (serja „dokumentów błękitnych”). Przypominamy masowe niszczenia domów robotniczych, redakcji, kooperatyw; mordy i znęcania się nad bezbronnymi; masowe deportacje. Przypominamy także głośne afery prowokacyjne zagranicą (**Garibaldi**). Koroną tych zbrodni było **skrytobójstwo**, dokonane na świetlanej pamięci tow. **Mateottim**, nieustraszonym pośle socjalistycznym, który demaskował zbrodnie faszystów i nikczemności kapitału. Pamiętne są okrucieństwa w **Molinella**, wsi w pobliżu Bolonji, gdzie mordowano starców i dzieci, palono domy i t. d.

A obecnie?... Obecnie deportowani (o ile nie zmarli od chorób i okaleczeń) znajdują się jeszcze na miejscu zesłania na wyspach (**Lipari**), gdzie żyją w głodzie, wydani na łaskę straży. Terminy mijają, ale **deportowani nie wracają...** Jeśli ktoś wróci, za parę dni znowu bywa deportowany. Na **Lipari** z 500 zesłańców jest dziś 118 chorych na suchoty, 43 rannych przez milicję faszystowską, 37 zamknięto do domów obłąkanych, 4 popełniło samobójstwo, 107 ukarano więzieniem do 10 miesięcy w straszliwych warunkach małej wysepki.

Takimi „środkami” rządzi „elita” faszystowskich Włoch. Przejdziemy do zagadnień **USTROJOWYCH**.

Włochy są krajem **dyktatury jednej partji**. Mowy więc nie może być o swobodnem istnieniu partji innych i wolności politycznej, o swobodnych organach reprezentacyjnych społeczeństwa..

Jeśli chodzi o **PARLAMENT** mamy przejściową reformę w r. 1923, zapewniającą względnej większości (t. zn. faszystom) **dwie trzecie** głosów w parlamencie. Zdawałoby się, nieźle... Ale to — pisze pólsruzędowy obrońca faszyzmu, **Menotti Corvi** w polskiej książce „**Ustrój faszystowski w Italji**”, — „nie rozwiązało zagadnienia **sanacji (!) pracy parlamentarnej**” (str. 39). Wobec tego przeprowadzono nową „reformę” w r. 1928. Ta już była rzeczywiście gruntowną „sanacją”. Wprowadza tylko **jedną (!) rządową (!) listę** kandydatów. Żadnej innej listy być **nie może**. Kto układa listy? Otóż różne faszystowskie związki zawodowe układają listę 1,000 kandydatów, zaś Wielka Rada Faszystowska wybiera z nich 400 nazwisk. Zresztą niekoniecznie z nich; przysługuje jej prawo wprowadzania do listy własnych kandydatów.

Jednem słowem — posłowie są **mianowani** przez rządzącą partję. Co bowiem może zrobić „wyborca” (?) wobec **jedynej** listy? Podaje kartkę z napisem „tak” lub „nie”. Naturalnie, nie ma to żadnego praktycznego znaczenia.

Oczywiście z **SAMORZĄDEM** musi być to samo, skoro niema wolności i innych legalnych partji obok faszystowskiej. Weźmy np. ustawę z r. 1926 o **gminach** (do 5,000 mieszkańców). Zarząd miasta



spoczywa w rękach podesty (burmistrza), **mianowanego** (art 2). Prefekt (wojewoda) może takiego „podestę” przenieść lub odwołać. Czy istnieje rada gminna? Owszem, jeśli prefekt uzna to za wskazane (art. 1). Oczywiście, ta rada jest **mianowana** (art. 4), ale przytem ma charakter **doradczy** (art. 5).

Nieźle „ustawki”... Ten „parlament” z jedną listą i ten „samorząd” z mianowania i doradcą „radą”. Jeśli porównamy je z BB-kowym projektem konstytucji w Polsce i niedawno przedłożonym projektem samorządowym, zobaczymy, że polskie projekty znajdują się na tej samej drodze, ale są bądź co bądź „połowiczne”...

Jeśli wreszcie chodzi o **PRASĘ** niezależną, — to ta — rozumie się — jest całkowicie zduszona. Tak np. mianowanie odpowiedzialnego redaktora musi uzyskać zgodę faszystów (Prokuratora Sądu Apelacyjnego), ale ta zgoda może być **cofnięta**... Chyba wystarcza? Ale nie kierownikom pism prefekt udziela w razie „potrzeby” — „nałany”. Zajęcie druków następuje na rozporządzenie władzy administracyjnej. Ale najlepsza — że każdy dziennikarz winien być „zapisany” na „liście zawodowej”. Jeśli dziennikarz (choćby przygodny) źle się sprawuje, następuje kolejno — upomnienia, zawieszenie i **wykreślenie**... A wówczas dziennikarz może swe pióro wrzucić do pieca. Tak skończyła się **wolność prasy**.

Od instytucji reprezentacyjnych i wolności obywatelskich przechodzimy do spraw **SOCJALNYCH**.

Są to sprawy niezwykle ważne, gdyż włoski faszizm chełpi się zażegnaniem konfliktów socjalnych, a reakcyoniści innych krajów radosnym wrzaskiem (Polska) witają „konceptje” włoskie.

Cała główna „konceptja” jest prosta. Podstawą jest **upaństwowiony i przez władze faszystowskie kierowany i kontrolowany związek zawodowy**. Taki związek „robotniczy” — w razie potrzeby (niezadowolone robotników) — zwraca się do związku pracodawców tejże gałęzi przemysłu i ewentualnie dochodzi z nim do porozumienia. A jeśli nie? W tym wypadku rozstrzyga **sąd** faszystowski. Jest to **instancja ostatnia**. O niezależnych związkach i walce strajkowej mowy być nie może. W sądzie, jako ostatniej instancji, ma ujawnić się prymat (przewaga) „państwa” (t. zn. zbrojnej dyktatury) nad walką klasową. Teraz rozumiemy, dlaczego tak radośnie wrzeszczą reakcyoniści wszystkich krajów. W **ustroju „korporatywnym”** (w upaństwowionych związkach) widzą tamę przeciwko rozwojowi **walki klasowej!**

Powinniśmy (wraz z czytelnikiem) koniecznie wziąć do ręki i dokładnie przestudjować  **dwa niezmiernie wagi dokumenty**.

Pierwszy — to ustawa z r. 1926 „o prawnym uregulowaniu zbiorowych stosunków pracy”. Istnieje także w oddzielnem wydaniu łódzkim (1928, tłum. J. Zamorski). Ta wielkiej wagi ustawa mówi

o upaństwowionych związkach zawodowych, które (art. 5) reprezentują **wszystkich** robotników, także niezapisanych; mają prawo nakładać opłaty — na **wszystkich**. Prezes takiego związku winien być **zatwierdzony** przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych (art. 7); i zatwierdzenie może być **cofnięte** każdej chwili. Minister może rozwiązywać zarządy i nawet **mianować komisarzy** (!). Takie związki zawierają umowy zbiorowe dla **całego** zawodu. Jeśli powstanie zatarg, rozstrzyga ostatecznie Trybunał Apelacyjny z dwoma „biegłymi” asesorami. Przy rozpatrzeniu zatargu sąd winien uwzględnić „wyższe interesy produkcji” (art. 16). Strajk jest **ZAKAZANY** i pociąga za sobą (dla przewodców) karę, **niekrótszą niż rok więzienia** — art. 18. Jeśli jednak strajk miał na celu wywarcie nacisku na Rząd lub gminę, wówczas organizatorzy otrzymują **do 7 lat więzienia** i dożywotnie pozbawienie praw, zaś zwykli uczestnicy — do 3 lat więzienia (art. 21).

Teraz widzimy, co znaczy deklamacja o „państwie” i jak ujawnia się klasowa istota faszystowskiej dyktatury.

Tę ustawę należy dobrze przestudjować. Drugi dokument — to sławetna „**KARTA PRACY**”, wydana w r. 1927. Chełpią się nią faszyci przed całym światem. Nie zawiera atoli wiele nowego w porównaniu z cytowaną przed chwilą ustawą z r. 1926. Art. 1 tej napuszonej „Karty” proklamuje uroczystie „wyższość” „państwa” i „narodu”, ale pod „państwem” należy rozumieć oczywiście **faszystowską dyktaturę**. Art. 3 nadaje znanym nam upaństwowionym „związkom” prawo zawierania umów za wszystkich. Art. 10 ustanawia sąd, jako ostatnią instancję w zatargach. Niektóre artykuły obiecują robotnikom znane i wprowadzone w państwach demokratycznych reformy (urlopy, ubezpieczenia), ale zato żądają od robotnika bezwzględnej **dyscypliny** (art. 19), zaś urzędy pośrednictwa pracy zapewniają przywileje faszystom (art. 23).

Cała ta „Karta” jest złamaniem prawa robotnika do swobodnej walki klasowej. Pozatem daje państwu (Rządowi) prawo wpływania na wewnętrzne stosunki przedsiębiorstw. Jest to wyraz tego zrastania się nowoczesnego kapitalizmu z administracją państwową, które jest wynikiem ciężkiego położenia całego ustroju kapitalistycznego.

Krótko mówiąc, ustrój polityczny i gospodarczy faszystowskich Włoch jest wyrazem **klasowych interesów zbrojnej dyktatury burżuazyjnej**.

## VIII. SOCJALIZM, A FASZYZM.

Socjalizm jest **bezwzględnym wrogiem faszyzmu**. Albowiem Socjalizm jest **klasowym ruchem proletariatu**, zaś **faszyzm jest zbrojną dyktaturą burżuazji nad proletariatem**. Albowiem faszyzm niszczy

te warunki demokratyczne, bez których nie mogą rozwijać się walka klasowa i nowoczesny ruch socjalistyczny.

Staje tu przed nami **zagadnienie demokracji**. Otóż nowoczesny Socjalizm pod wpływem doświadczeń faszystowskich coraz to **silniej** podkreśla potrzebę demokracji dla nowoczesnego ruchu robotniczego. Wystarczy np. porównać dwa znane programy niemieckiej S.-D. — jeden z r. 1891 (Erfurcki) i drugi z r. 1925 (Heidelberski). Program Heidelberski bardzo szczegółowo przedstawia konieczność instytucji demokratycznych, zaś republikę demokratyczną bierze pod obronę klasy robotniczej.

Jeszcze ciekawszy jest program „**lincki**” austriackiej Socj. Demokracji (z r. 1926), „klasyyczny” program naszych czasów. Tembardziej ciekawy, że — pamiętamy — jeszcze w r. 1921 austriacka S. D. znajdowała się pod pewną sugestią przewrotu bolszewickiego w Rosji i wahała się trochę pomiędzy demokracją a systemem radzieckim; (por. „tezy” opracowane na wiedeńskim kongresie t. zw. „2½ Międzynarodówki”).

Otóż „Lincki” program **podwójnie** stoi na gruncie demokracji. Po pierwsze, uznaje, że demokracja jest **najdogodniejszą** drogą walki o Socjalizm. Po drugie, już po zdobyciu władzy Socj. demokracja zamierza **rządzić demokratycznie** — z wyborów, pod kontrolą i t. p. ogółu.

Ależ demokracja jest „burżuazyjna”, — powiadają komuniści. Czy istotnie tak? Otóż, po pierwsze demokracja **przestała być dogodną** dla burżuazji, i burżuazja odwraca się od niej. Po drugie już **dzisiaj** demokracja może dać proletarjatowi dużo — weźmy na przykład wyniki prac gminy wiedeńskiej (mieszkania, szkoły). Po trzecie, demokracja wprawdzie socjalizmem nie jest, ale jest nieodzownym **warunkiem** mobilizacji i wywłaszczenia sił proletariatu do zwycięstwa.

Warto przejrzeć protokoły „Linckiego” zjazdu, np. polemikę **Bauera** z **M. Adlerem** na temat demokracji oraz wstępny referat tow. **Bauera**. Oczywiście, nie ludzi się tow. **Bauer** — burżuazja natychmiast zwróci się **przeciw demokracji**, skoro jej istotne interesy zostaną poważnie zagrożone (str. 264), lecz chodzi o to, aby — jeśli się da — **wykorzystać** demokrację dla mobilizacji, organizacji, uświadomienia mas:

— Burżuazja, która panuje w dzisiejszej demokracji, natychmiast stanie się antydemokratyczną, monarchistyczną lub faszystowską, skoro demokracja dostanie się w nasze ręce i wobec tego stanie się groźną dla sakwy z pieniądzem. **Znamy nienawiść burżuazji!** Znamy, jaką dziką nienawiść wywołuje każdy drobny ułamek wpływów proletariatu!

Stąd wynika, że stanowisko demokratyczne niekoniecznie jest **leгалizmem**. Albowiem burżuazja, „faszyzując” się, zmusza do **obrony**

instytucji demokratycznych. Program „lincki” układany był już wówczas, gdy faszystowska „Heimwehra” rzuciła swój cień na demokrację austriacką. To też partja w swoim programie oświadcza, że:

„musi trzymać klasę robotniczą w stałym duchowym i organizacyjnym **pogotowiu** dla obrony republiki” (str. 9).

Partja, powiada dalej program, winna wpływać także na żołnierzy armji w duchu wierności dla republiki.

„Jeśli jednak, wbrew wszystkim tym wysiłkom partji, dojdzie do kortrrewolucji burżuazyjnej aby rozsądzić demokrację (faszyzm), — wówczas klasa robotnicza będzie mogła zdobyć władzę w państwie tylko w **wojnie domowej** (str. 9).

Stąd w krajach, zagrożonych przez faszyzm, powstaje konieczność stworzenia **organizacji obrony** przed zamachem na demokrację. Niepodobna przecież żądać od klasy robotniczej, aby dała się tak zakuć w kajdany, jak to się stało we Włoszech.

Te organizacje powstały. Mamy dwa typy. Jeden — to austriacki „Schutzbund”, organizacja **czysto socjalistyczna**, wspaniale rozbudowana. Teraz właśnie, pod wpływem „puczu” Priemera, szybko rozrasta się. Oczywiście, zbudowana jest na sposób wojskowy z surową dyscypliną, z ćwiczeniami w „gimnastyce obronnej” i t. p. Posiada własne pisma, złoty i t. p. Szczegółów co do liczebności i uzbrojenia, naturalnie, dać niepodobna. Drugi typ — to „Reichsbanner” („Sztandar republikański”) w Niemczech. Zorganizowany został w ten sposób, że nietylko socjaliści biorą w nim udział, lecz także demokraci i nawet lewica „centrum” (katolickiego). Wywoływało to w partji pewne niezadowolenie. Liczebność „Reichsbanneru” w r. 1928 wynosiła przeszło **trzy miliony** (!). Nie jest to jednak, jako całość, organizacja bojowa — tylko kilkaset tysięcy zorganizowano, jako **kadre bojową**. Rozwój hitlerowskich „oddziałów szturmowych” wywołał żywy ruch w „Reichsbannerze” i spowodował stworzenie t. zw. „**żelaznego frontu**” w obronie demokracji; żywy udział biorą tutaj związki zawodowe.

Dokoła tych dwóch typów grupują się organizacje innych krajów, np. „milicja” belgijska, którą widzieliśmy podczas międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego w Brukseli w r. 1928; w Belgji jednak nie rozwinęła się szeroko, gdyż faszyzm **bezpośrednio nie grozi**. Przy tej sposobności przypominamy, że przy Międzynarodówce istnieje „Międzynarodowa Komisja dla walki z faszyzmem”. Nakładem tej komisji ukazała się (1929 r.) zbiorowa książka „**Faszyzm w Europie**”, do której odsyłamy czytelnika po fakty z tych krajów, których omówić nie mogliśmy (Rumunja, Węgry, Czechy i t. d.).

Ale te wszystkie organizacje zbrojnego pogotowia obronnego są **techniką** sprawy, — niezmiernie ważną, ale techniką. W walce

socjalizmu z faszyzmem powstaje szereg ważnych taktycznych i organizacyjnych zagadnień, które w tem miejscu możemy zaledwie pobieżnie zaznaczyć.

A więc nabiera nowego oświetlenia zagadnienie **wychowania** socjalistycznego, kształcenia niezłomnych charakterów do walki w obronie wolności. Stąd pogłębia się także kwestja **młodzieży**.

Zagadnienie wciągnięcia **wielkich mas** w orbitę ruchu socjalistycznego i demokracji również nabiera większego znaczenia. Jeśli np. austriacka Socj. Demokracja uchwała (1925 r.) specjalny program rolny dla chłopów; jeśli starannie usuwa walkę z religją z działalności partji (patrz mowę **Bauera** w Lincu, patrz jego pracę o religji), — to dzieje się to także pod kątem widzenia konieczności **odebrania mas faszyzmem**, skoncentrowania ludu wiejskiego przy partji.

Sytuacja odbija się także na **metodach agitacji** i organizacji, które muszą być zmodernizowane wobec bezwzględnych i **umiejętnych** metod faszystowskich. Radzimy przeczytać w (tępej zresztą) książce **Hitlera** „Moja walka” (niem.) rozdział o organizowaniu pierwszych masowych wieców faszystowskich w Monachjum — jak **Hitler** wychowywał w fanatyzmie organizacyjnym swoją młodzież.

Powstają takie skomplikowane kwestje **sojuszów** dla wspólnej walki z faszyzmem. W Niemczech omawiane jest zagadnienie **wspólnego frontu** z komunistami (**Trocki**), ale jest ono bardzo trudne ze względu na ideologję antydemokratyczną komuny i zależność jej od Moskwy.

Jak widzimy, wielkie zagadnienie faszyzmu musi być rozstrzygane przez socjalizm z różnych punktów widzenia.

## IX. FASZYZM W POLSCE.

Obecnie w Polsce zagadnienie faszyzmu jest zagadnieniem „**Sanacji**”. Niegdys mieliśmy faszystowskie prądy w innych ugrupowaniach. Istniało np. (b. słabe) P. P. P. (pogotowie patriotów polskich) z **Pękoślawskim** na czele. Istniały pewne przychylnie echa w obozie endeckim. Obecnie, powtarzamy, **realne** zagadnienie faszyzmu jest związane z rządami „Sanacji”.

Przedewszystkiem należy zauważyć, iż samo słowo „**faszyzm**” popularne u nas nie jest. Nawet w obozie „sanacyjnym” nie wszędzie jest mile widziane. Związane to jest z kilkoma okolicznościami. Popierwsze z pewnemi tradycjami demokratycznemi i potrzebą maskowania się — nawet w części obozu „sanacyjnego” — dlatego nawet wówczas, gdy faktycznie staje się na gruncie faszystowskim, przyjemniej jest słowo „faszyzm” z oburzeniem odrzucić i schować się za słówkiem „demokracja”, oczywiście „demokracja ulepszona” udoskonalona, zaopatrzona w „silny Rząd”. Po drugie, los tak zrza-

dził, że w polityce **zagranicznej** Polska jest związana sojuszem i współdziałaniem raczej z państwami demokratycznymi (Francja, Czechy), niż z państwami faszystowskimi. Pamiętajmy, że **Mussolini jest wrogiem Francji** i prowadzi gorączkową agitację **za rewizją traktatów**, a więc także traktatu Wersalskiego. **Mussolini** stara się gromadzić dokoła siebie wrogów traktatów istniejących — Niemcy, Węgry i t. p. A z drugiej znowu strony faszyzm **Hitlera** żeruje także pod znakiem rewizji traktatów, a więc (przedewszystkiem) **granic Polski**.

Z tradycji, z potrzeby maskowania się, z sytuacji międzynarodowej słowo „faszyzm” nie jest popularne, w Polsce.

Ale fakt pozostaje faktem. Maj 1926 r., złamał **faktycznie** polską demokrację i zamienił Polskę na **kraj dyktatury jednej partji**. W ten sposób zatryumfowały prądy faszystowskie, ukrywające się pod pseudonimem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje w Polsce cały szereg **cech specjalnych**, — jak w każdym kraju faszystowskim. Wymienimy — jako główne — cztery.

Polski faszyzm nie jest faszyzmem **całkowitym**, integralnym, jak np. włoski. Z demokracji pozostały pewne strzępy. Możeby należało powiedzieć „jeszcze” pozostały, gdyż od maja r. 1926 przesuwanie się ku prawicy jest systematyczne. To samo zresztą było z faszyzmem włoskim: wystarczy porównać znaną „reformę” parlamentaryzmu z r. 1923 z całkowitem jego unicestwieniem z r. 1928.

Jakież to strzępy? Jedne mają charakter zupełnej fikcji, formalnie jednak obowiązującej jak np. Konstytucja z r. 1921. Drugie zaś mają jeszcze resztki realnego znaczenia, jak np. resztki swobód obywatelskich, zważanych zresztą coraz bardziej (np. nowa ustawa o zgromadzeniach).

Faszyzm „sanacji” nie lubi występować z pompą całkowicie „nowej” budowy społecznej, — jak włoski. Chętnie się chowa za starymi słowami (demokracja) i instytucjami (Sejm). Ma charakter bardziej empiryczny, praktyczny.

Ale **istotę** faszyzmu zawiera w sobie niemal całkowicie, bo **faktycznie jest złamaniem demokracji**. Naród przestał mieć wpływ na rządy.

„Wybory” ostatnie z r. 1930, dały — w wiadomy sposób — ogromną większość (blisko)  $\frac{2}{3}$  głosów rządowym nominatom, „mianowańcom”. **Nie Rząd wyszedł z większości, (jak w demokracji), lecz „większość” wyszła z nominacji przez Rząd**. Faktyczna władza znalazła się w rękach tej grupy, która w maju zdobyła zbrojną przewagę.

A **metody** rządzenia są te same, którym przyjrzeliliśmy się w innych krajach. „Monopartyjna” dyktatura przedewszystkiem dąży do **rozbijania** samodzielnego, niezależnego wysiłku społecznego —

wszystko jedno czy to będą organizacje robotnicze czy szkoły prywatne (ostatnia ustawa o szkołach prywatnych). Używa pseudonimu „państwowości” dla swej ideologii partyjnej; na przykład w szkolnictwie „wychowanie państwowe”. Przeprowadza konsekwentnie mianowanie na wszelkie możliwe posterunki „swoich” ludzi, aby stworzyć „krąg interesów” i wszystko mieć w garści; stąd też **militaryzacja** urzędów. Całą władzę ześrodkowuje się w rękach **jednej** centralnej postaci. Stwarza się pomocnicze **organizacje** zbrojne (strzelce). **Prawo** staje się narzędziem partji.

Podobnie, jak faszystyci innych krajów, rządząca grupa przykrywa się hasłem „elity” i **silnego rządu**, aczkolwiek legenda „silnych rządów” została zdemaskowana. W książce (francuskiej) **Valois** „Włoskie finanse” mamy stwierdzenie, że włoski Rząd okazał się właśnie **bezsilnym** wobec wielkich zagadnień, np. gospodarczych, a natomiast bardzo kosztownym — ze względu na konieczność utrzymywania drógich „milicji” i t. p.

W Polsce widzimy również systematyczne przesuwanie się **sił klasowych**: ku kapitalizmowi i ziemiaństwu. Klasa robotnicza i włościańska tracą swoje wpływy. Ujawnia się to — poza dziedziną prawa — jeszcze w dziedzinie podatkowej, — faktycznym kasowaniu reformy rolnej, w instytucjach i ustawodawstwie społecznym, w arbitrażach.

Tak więc — mimo „niecałkowitość” — mamy przed sobą **zasadnicze** cechy faszyzmu.

Drugą cechą, obok tego braku wykończenia całkowitego, jest **militarystyczny** charakter dyktatury w Polsce. We Włoszech do walki szły umyślnie organizowane oddziały „czarnych koszul”. W Niemczech **Hitler** organizuje własne „oddziały szturmowe”. W Polsce zaś w r. 1926 ludność cywilna odegrała rolę — naogół — wtórną. Rozstrzygało i rozstrzygnęło wojsko. Ma to swoje oczywiste konsekwencje do dziś dnia. Kierownictwo „grupy pułkowników”, **militaryzacja** instytucyj, polityka emerytów w wojsku są faktami znami.

Trzecią ciekawą polską cechą jest pozycja **CHŁOPA**. Naprężenie stosunków rolnych w Polsce nie jest tak silne, jak było w Rosji przed rewolucją 1917 roku. Ale nie jest tak słabe, jak w wielu krajach Zachodu, gdzie włościaństwo dawno już przeżyło rewolucję burżuazyjną, np. we Francji w r. 1789. Polski chłop, zwłaszcza w Małopolsce i Królestwie, to nie „saturowany”, zadowolony (pomijam obecny kryzys rolny) chłop zachodu. To także nie chłop klerykałnej górskiej Austrii, śpieszący do „**Heimwehry**”. Polski chłop **dąży do reformy rolnej i pełni praw obywatelskich**. Rozumie dobrze, że przy demokracji on, jako najliczniejsza warstwa narodu, dojdzie do wielkich wpływów, podczas gdy przy dyktaturze zie-

mięśństwo i magnaterja mają wielkie znaczenie. Dlatego też chłop znalazł się w **obozie demokracji**. Osłabia to siły dyktatury. Stąd walka ze zjednoczeniem chłopów. Wreszcie czwarta ciekawa polska cecha — to istnienie silnej **prawicowej opozycji** (endecji), podczas gdy we Włoszech wszystkie niemal siły burżuazyjne znalazły się w łożysku faszyzmu.

To są 4 specyficzne cechy polskiego faszyzmu, które, naturalnie nie zmieniają w niczem fizjognomji zasadniczej. Specyficzną jeszcze jest ta **SŁABOŚĆ** polskiego faszyzmu, która musi się ujawnić na skutek szeregu okoliczności, jak np. sytuacji **międzynarodowej**. Polska leży między Niemcami i Sowietami, to też nie może pozwolić sobie na luksus bezwzględnych eksperymentów faszystowskich, które mogą ją drogo kosztować. Potrzebuje natomiast tego skoordynowania wszystkich sił narodu i tej wiary w swobodny warsztat państwa, bez których niemożliwa by była taka obrona, jak w r. 1920.

## X. LITERATURA O FASZYZMIE.

Kończąc nasze zwięzłe uwagi o faszyzmie, chcemy zawołać do towarzyszy i sympatyków: **studjujemy faszyzm!** Nasze skromne dotychczasowe wywody miały na celu tylko ułatwienie w zorientowaniu się w głównych zagadnieniach, związanych z faszyzmem. Zwłaszcza, że popularnej broszury o tych zagadnieniach, napisanej z socjalistycznego (lub chociażby demokratycznego) punktu widzenia, w polskim języku nie mamy. Coprawda i w językach rosyjskim, francuskim i nawet niemieckim również odpowiedniej broszury, poruszającej całokształt zagadnień, także niema. Chcieliśmy tylko w krótkim wywodzie dać czytelnikom **wstęp** do omawianych zagadnień, zaś prelegentowi — popularyzatorowi — wyraźną nić dla wykładu.

Studjujemy faszyzm! Wszak to jeśli nie najważniejsze, to jedno z najważniejszych zagadnień dla proletariusza w obecnej trudnej dobie. Faszyzm to zapewne ostatnia wielka próba ze strony burżuazji — powstrzymania rosnących sił proletariatu i ich coraz silniejszego natarcia. To ostatni **próg** przed zdobyciem władzy...

Studjujemy jednak szeroko i głęboko, wiążąc problem faszyzmu z kryzysem gospodarczym, ze znaczeniem demokracji dla faszyzmu, z kwestją wychowania, z kwestją ustroju politycznego, techniką mobilizacji sił proletariatu dla obrony i t. p.

W naszych wywodach — z braku miejsca — pominęliśmy lub zbyt krótko omówiliśmy szereg kwestyj, jak np. dzieje faszyzmu we Włoszech, dzieje teroru, gospodarcza polityka faszyzmu, szczególności ustroju korporatywnego i t. d. Należałoby to uzupełnić.



Przechodząc do literatury, podamy rzeczy najbardziej dostępne i konieczne. Kto chciałby uzupełnić nasze wywody dalszą literaturą niemiecką, niech weźmie do ręki Nr. 9 niemieckiego miesięcznika „Gesellschaft” za rok 1931: znajdzie tam ciekawy artykuł tow. **Schifrina** „Literatura o faszyzmie”.

W języku polskim wielkiego wyboru nie mamy. Książeczka **Wintera** „Duce” daje przeważnie tylko faktyczny materiał z dziejów włoskiego faszyzmu, specjalnie zaś teroru. Dobra jest dla tych czytelników i prelegentów, którzy chcą uzupełnić nasze z konieczności suche wywody opisami wydarzeń. Książka **Prezzoliniego** „Faszyzm” może uzupełnić nasze wywody z zakresu ideologii i historii faszyzmu włoskiego, ale czytać ją trzeba z ostrożnością, gdyż autor w sosie „objektywizmu” w gruncie rzeczy niejednokrotnie zaciemnia istotę faszyzmu.

Jesteśmy może w trudnej sytuacji. Wobec tego polskiemu czytelnikowi — o ile już dobrze zorientował się w istocie faszyzmu — poradzilibyśmy sięgnąć do książki **faszystowskiej: Menotti Corvi**: „Ustrój faszystowski w Italji”. Jest to poprostu dogmatyczny podręcznik faszystowski. Ani śladu jakiegokolwiek krytycyzmu. Cały czas mamy do czynienia z „apologją” (obroną i pochwałą). Ale autor daje dużo materiału: zwłaszcza w dodatkach znajdujemy tekst szeregu najważniejszych **ustaw**, które trzeba dobrze przestudjować, jak np. ustawy z r. 1926 o zbiorowych umowach i sławetną „kartę pracy” z r. 1927. Ale i w tekście znajdujemy ciekawe rzeczy z zakresu ustawodawstwa (parlament, prasa, korporacje), Komentarz autora jest rozbijającą naiwny.

O korporatywnym ustroju można jeszcze przeczytać książeczkę **Starzewskiego**: „Ze studjów nad faszyzmem”, ale istota (klasowa) rzeczy jest rzeczywiście zamazana. Skoro mowa o „korporacjach”, dobrze jest przeczytać artykuł tow. **Labrioli** „Korporacyjny system faszystowskiego państwa Włoch” w Nr. 9 „Gesellschaft” za rok 1931.

Z literatury zagranicznej na pierwszym miejscu wymienilibym nową obszerną pracę tow. Angeliki **Bałabanowej** — „Das Wesen und Werden des Faschismus” (Istota i rozwój faszyzmu). Coprawda autorka omawia głównie faszyzm włoski, ale bardzo ciekawie. W załącznikach znajdziemy stary program faszystów z r. 1919 i umowę laterańską (z papieżem) z r. 1929.

W naszych wywodach powoływaliśmy się głównie na włoski i niemiecki faszyzm. Jeśli czytelnik zechce uzupełnić te nasze wywody przeglądem ruchu faszystowskiego w innych krajach, zajrzy do rosyjskiej (sowieckiej) pracy **Sandomirskiego** „Sowremiennyj faszyzm” oraz do zbiorowej pracy, wydanej przez międzynarodową Komisję dla zwalczania faszyzmu: „Faschismus in Europa”.

Jeśli chodzi specjalnie o faszyzm włoski, można przejrzeć specjalny zeszyt polskiego „Przeglądu Społecznego”, poświęcony faszyzmowi, a wydany przed 2 lata. Ma jednak charakter faszystowski. Dość ciekawy jest artykuł Wędkiewicza o źródłach ideologicznych włoskiego faszyzmu. Dalej bardzo ciekawą jest francuska książka **Valois** „Finances italiennes”, która się kończy wyrokiem skazującym: faszyzm jest „skazany na zagładę bez odwołania”. Bardzo godną polecenia jest (prawicowa!) praca prof. **Bernharda** „Der Staatsgedanke des Faschismus”. Opinia tego prawicowego pisarza o faszyzmie jest bardzo ujemna.

Jeśli chodzi o hitleryzm, najlepszym wstępem do ideologii jest książka **Rosenberga** „Mit 20-go stulecia”. Jest jednak ogromna i ciężka. Koniecznym natomiast jest zapoznanie się z oficjalnym programem, wydanym przez **Federa**. Książka samego **Hitlera** „Mein Kampf” (moja walka) jest dość nudna, ale daje pojęcie o psychologii i taktyce hitleryzmu. Zajmującą jest (niemiecka) broszura belgijskiego socjalisty **De Mana** „Sozialismus und Nationalfaschismus”; autor - psycholog wyjaśnia te pobudki psychiczne, które pchają drobnego burżuazę oraz t. zw. „proletariat kołnierzykowy” do Hitlera. Dużo ciekawych artykułów o hitleryzmie znajdziemy w ostatnich zeszytach socjalistycznych pism „Kampf” i „Gesellschaft”.

O gospodarczym programie faszyzmu istnieje szereg prac. Taką np. **Reupke**, hitlerowiec, w swej książce „Der Nationalfaschismus und die Wirtschaft” komentuje gospodarczy program Hitlera i staje na czysto kapitalistycznym gruncie.

O polskim faszyzmie żadnej pracy wskazać nie możemy, bo jesteśmy w procesie stałej ewolucji. W miesięczniku „**Droga**” znajdziemy szereg faszyzujących artykułów. Należy wziąć do ręki program konstyucji B. B. i ciekawą krytykę **M. Szerera**: „Skok w ciemnię”.

O demokracji i jej znaczeniu dla socjalizmu przeczytamy w protokołach linckiego zjazdu austriackiej S.D., a zwłaszcza w samym programie linckim. Przypominamy jeszcze książeczkę tow. **Niedziałkowskiego** o demokracji i parlamentaryzmie.

O robotniczym ruchu antyfaszystowskim i odpowiednich organizacjach informuje książka tow. **Deutscha** (niem.) „Antifaschismus”.

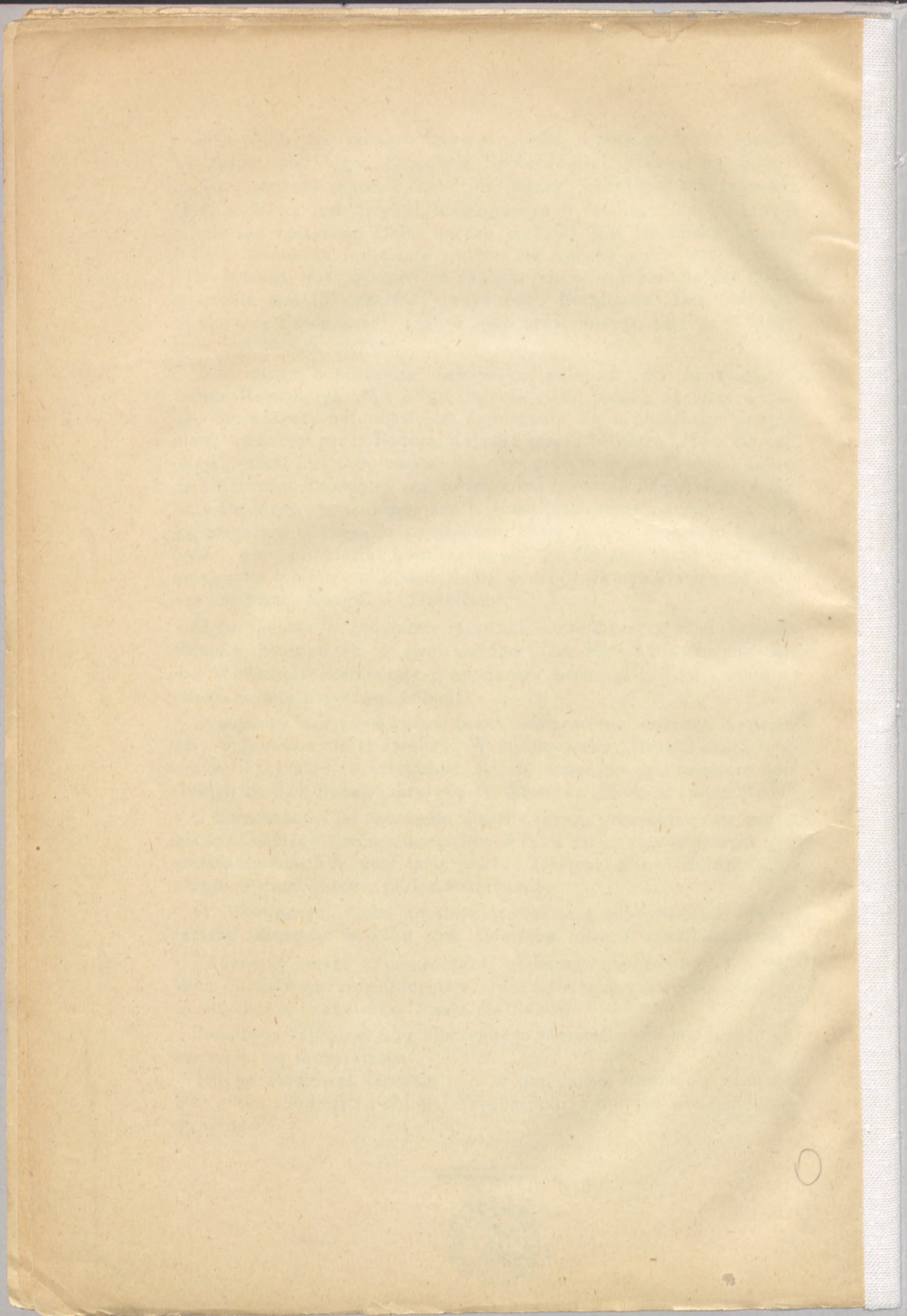
Zwracamy uwagę na konieczność głębszego zapoznania się z włoskim „państwem korporacyjnym” (upaństwowione związki etc.), bo tę „koncepcję” sanatorzy forsują dla Polski.

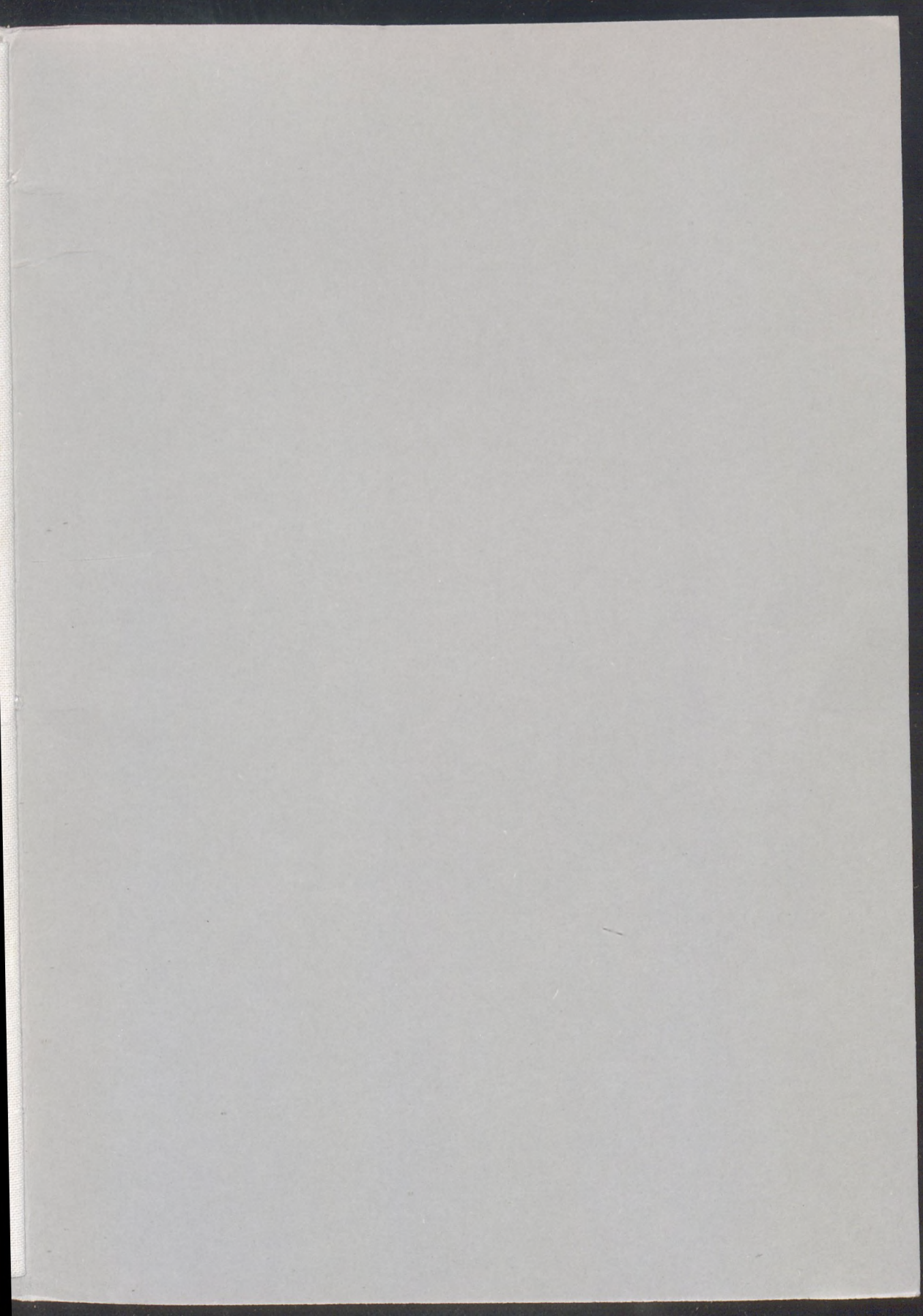
Podaliśmy tylko cząstkę olbrzymiego materiału dla wstępnego rozważenia się w materiale.

Trzeba studiować faszyzm i — w popularnej formie — zapoznać z nim robotnika i chłopca! Trzeba dobrze poznać niebezpiecznego wroga!









BIBLIOTEKA  
NARODOWA



323208

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001011526788